Nr. 17. Kraków, dnia 22 Stycznia — Piątek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	14 zł. w. a.	13 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	38 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czyniela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się uprzednio nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Banna; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu . . . , **2** złr. **10** c.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Sejm krajowy.

(Wieczorne dwudzieste drugie posiedzenie Sejmu d. 19 stycznia).

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 7, min. 20.

Przystąpiono od razu do rozprawy specyalnej, biorąc za podstawę wnioski większości komisyi. Przy ustawie, tyczącej się zakładania szkół odrębnych dla mniejszości mieszkańców miast z mięszaną ludnością, dr. Zoll, jako sprawozdawca pierwszej mniejszości motywował rezolucyę, którą zamiast ustawy prawica sejmowa chciała załatwić kwestyę, twierdząc, że ustawa, dziś obowiązująca z r. 1867, nie wymaga koniecznej zmiany, a przez lat 18 nie wywoływała żadnych skarg u ludności, choć p. Romańczuk utrzymywał, że została uchwaloną wbrew woli posłów ruskich, i następnie rzekomą nietolerancyą swoją spowodowała gromadne emigracye Rusinów za kordon, gdzie przecież nie tolerują narodowości ani literatury ruskiej.

Komisarz rządowy p. Rittner złożył co do projektowanej ustawy następujące oświadczenie: „Z uwagi na projekt ustawy, przedstawionej przez większość komisyi, mam zaszczyt oświadczyć: Rozumie się, że projekt ustawy nie może żadnej zmiany zaprowadzić w zakresie ustawodawstwa państwowego, o ile więc na podstawie dziś obowiązującego ustawodawstwa państwowego mogłoby wyniknąć w pewnych warunkach dalej sięgające prawo co do zakładania szkół z drugim językiem wykładowym, to i wtedy gdyby ta ustawa przyszła do skutku, to prawo zostanie nietknięte. Komisarz rządowy odpowiedział przytem p. Romańczukowi, że Rząd śledzi sprawy ruskie według własnych informacyj, działając według ustaw“.

Po zamknięciu dyskusyi oświadczył ks. Siczyński, że mu się nie podoba warunek projektu, według którego wola rodziców ma decydować o wyborze języka wykładowego. Obawia się w tej mierze teroryzmu dyrektorów i inspektorów. Zresztą zarzucił komisyi, że bierze rzeczy czysto ze stanowiska szkolnego, podczas kiedy tu chodzi o rozszerzenie praw Rusi, na co „nietylko wasi bracia patrzą za kordonem, ale i nasi“. Prosił tedy o wykreślenie tego warunku, dodając jednak, że w razie uchwalenia Rusini będą głosować w trzeciem czytaniu za ustawą.

P. Adam Sapieha nie pojmował sprzeczności w oświadczeniach Rusinów. Jeden z nich (Romańczuk) zarzucał Polakom, że małą rzecz pedagogicznej natury wyśrubowali do wysokości kwestyi politycznej, p. Siczyński zaś wywodzi przeciwnie, a przy tem boi się „woli rodziców“. Czy im nie ufa? Wszakże to także Rusini? Trzeba im przecież swobodę zostawić, bo tylko na drodze swobody możebny jest naturalny rozwój narodowości.

W końcu motywuje swoją poprawkę o paralelkach w mięszanych ruskich i polskich szkołach męskich tam, gdzie dostateczna okazuje się liczba dzieci, których rodzice życzą sobie ojczystego języka wykładowego. Poprawka ta jest bezwarunkowo korzystniejszą dla Rusinów od wniosku komisyi, przywiązanego nadto do cyfry ludności miejscowej.

Sprawozdawca p. Dzieduszycki po obronie wniosku, ironizował z wielkiem powodzeniem „ekscentryczną“ partyę, która ustawę językową z r. 1867, opartą na zasadzie woli gminy, utrzymującej szkołę, nazywa do tego stopnia nietolerantną, że przed jej skutkami Rusini musieli uciekać aż nad Newę (wesołość) pod skrzydła słynnego liberalizmu, który za wyznawstwo rusińswa wysyła ludzi w północne strony Azyi (wesołość)! Cóż dziwnego, że taki jęk boleści nie wzrusza Europy, a ludność dezawuuje swoich zastępców coraz bardziej.

P. Romańczuk podczas tej apostrofy stał jak wryty przed trybuną, i usiłował potem prostować fakta.

Nastąpiło głosowanie. Odrzucono nasamprzód poprawkę ks. Sapiehy, a potem 65 głosami przeciwko 58 (8 głosami większości) przyjęto projekt większości komisyi. Głosowali za nim z prawicy tylko pp. Alfred Potocki i Zaleski namiestnik, klub centrum, klub lewicy i Rusini. Bez Rusinów byłby upadł.

Uchwałę przyjęto hucznemi oklaskami, i przyjęto ją zaraz w trzeciem czytaniu.

Z kolei nastąpiła rozprawa nad II. projektem większości, normującym obowiązkowość nauki języka polskiego w szkołach ludowych i średnich z wykładem ruskim, a języka ruskiego w szkołach z wykładem polskim, od czego tylko wyraźne żądanie rodziców uwalniać może.

Równocześnie na żądanie p. Czerkawskiego wzięto pod obrady rezolucyę większości komisyjnej, dotyczącą utworzenia paralelek ruskich w czterech niższych klasach gimnazyum przemyskiego, albowiem w miejsce tej rezolucyi p. Czerkawski (imieniem mniejszości, do której należeli także pp. Czartoryski i Romanowicz) zaproponował paragraf ustawy, w myśl którego paralelki ruskie (lub polskie) nietylko w niższych klasach gimnazyum przemyskiego, ale wszędzie mogłyby być tworzone, gdzieby się 25 uczniów znalazło w jednej klasie, potrzebujących wykładu ruskiego lub polskiego.

Po uzasadnieniu tego żądania przez p. Czerkawskiego oświadczył p. Antoniewicz, że on i jego towarzysze będą ewentualnie głosować także za rezolucyą większości, ale z poprawką, dopuszczającą paralelki ruskie we wszystkich klasach gimnazyum przemyskiego, bo i tak, jak słyszał od p. Golejewskiego, minister Gautsch nosi się z myślą utworzenia w Przemyślu całego gimnazyum ruskiego, za co Rusini byliby znowu zobowiązani do wdzięczności Wiedniowi.

P. Wolański Erazm zaproponował przejście do porządku dziennego nad rezolucyą (przemyską) większości i nad wnioskiem mniejszości.

P. Dzieduszycki W. sprzeciwił się temuż ostatniemu, ponieważ norma w nim zawarta uprzedzałaby ewentualne decyzye wniosku prof. Małeckiego, projektującego utrakwistyczne, łączne wykłady w obu językach.

Przystąpiono znowu do głosowania. Nasamprzód pozostał w wielkiej mniejszości wniosek broniony przez Czerkawskiego. Głosowali za nim Rusini i garstka innych. Następnie przyjęto ogromną większością II ustawę według projektu większości Komisyi w drugiem i trzeciem czytaniu. Natomiast rezolucya komisyjna uchwalająca paralelki ruskie w czterech klasach niższych gimnazyum przemyskiego upadła, uzyskawszy 49 głosów przeciwko 67; upadła oczywiście także poprawka posła Antoniewicza, żądająca paralelek we wszystkich klasach tegoż gimnazyum. Odrzucono również rezolucyę ks. Adama Sapiehy, zapowiedzianą w jen. rozprawie, według której Wydział kraj. miał zbadać potrzebę paralelek ruskich po gimnazyach w ogóle i na najbliższej sesyi przedłożyć wnioski odpowiedne. Wynik ten przypisują posłowie wystąpieniom p. Romańczuka, usprawiedliwiającego emigracyę do Rosyi i Antoniewicza, grożącego wdzięcznością dla p. Gautscha.

Rezolucyę IV, zawierającą wniosek prof. Małeckiego przyjęto prawie jednogłośnie z dodatkiem, aby Wydział krajowy poczynił w tym przedmiocie wnioski na najbliższej sesyi sejmowej.

Koniec posiedzenia o godzinie 10 i pół wieczorem.

(Dwudzieste piąte posiedzenie Sejmu dnia 20 stycznia).

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 11 m. 50.

Sekretarz p. St. Badeni odczytuje spis petycyj, które odesłano do właściwych komisyj.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie użycia pozostałości krajowego funduszu zapomogowego dla powodzian z roku 1884 na nagłe budowle ochronne na rzekach, tudzież na roboty przygotowawcze dla nowych przedsiębiorstw. Odesłano do Komisyi budżetowej. (Spr. p. Rybicki).

Następuje trzecie czytanie ustawy o kartach myśliwskich. (Spr. p. Kozłowski). Ustawę przyjęto według uchwały Komisyi z odnośnemi poprawkami.

Z kolei miało nastąpić drugie czytanie wniosków Wydziału krajowego w przedmiocie wpływu nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na wybory z kuryi gmin wiejskich do Sejmu i Rady powiatowej, tudzież na ustrój obszarów dworskich. (Spr. p. Fruchtman). Dla braku wymaganego kompletu 114 posłów odroczono rozprawę na później.

Następuje drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o popieraniu przedsiębiorstw melioracyjnych (Spraw. p. Bybicki).

Sprawozdawca broni przedłożonych przez Wydział krajowy projektów regulacyjnych, zwłaszcza wobec pesymistycznych obaw, wyrażonych w ostatniej dyskusyi, którą przeprowadzono w Izbie nad tą sprawą. Przedłożone projekta uznał sam delegat namiestnictwa za dobre. Dla tego poleca sprawozdawca projekty Wydziału krajowego do przyjęcia.

Mowca zbija szczegółowo zarzuty, uczynione przez reprezentanta rządu przedłożonym projektom powołaniem się na podobne ustawy i projekta innych krajów koronnych, które już uzyskały sankcyę cesarską. Nadto starał się Wydział krajowy uczynić zadość wszelkim żądaniom rządu.

P. Namiestnik przyznaje, że Wydział krajowy istotnie zastosował się do wyrażonych zastrzeżeń rządu. Nie uczynił tego jednak co do sumy ciężarów, jaka spada na skarb państwa. Mowca musi tem bardziej podnieść tę okoliczność, że obecnie jest projektów 11, a tem samem ciężar, jaki spadnie na skarb państwa, będzie znacznie większy.

P. Jan Tarnowski podnosi dawniej już wyrażone obawy i zapowiada poprawki do pojedynczych projektów. Mowca obawia się znacznego wzrostu preliminowanych przez Wydział krajowy kosztów, których Izba obecnie wcale przewidzieć nie jest w stanie. Z tych powodów stoi on na stanowisku Komisyi gospodarstwa krajowego, w porozumieniu z którą wnosi przyjęcie proponowanych przedtem przez Komisyę projektów regulacyjnych.

P. Polanowski przemawia nie ze stanowiska budżetowego, ale gospodarza wiejskiego, ze stanowiska rolnictwa przeciw gorączkowej pracy. Mowca polemizuje z wywodami posła hr. Stadnickiego, który w ostatniej dyskusyi popierał projekta Wydziału kraj. Mowca będzie głosował za pięciu projektami komisyjnemi.

P. Wł. Koziebrodzki nie uważa wszystkich przedłożonych przez Wydział krajowy wniosków za konieczne i niezbędne, mimo to głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej. Mowca polemizuje z wywodami oponentów i wykazuje potrzebę systematycznej i rychłej regulacyi rzek i poleca szczególnej opiece Izby rzekę Breń stary i Babulówkę.

P. Merunowicz oświadcza, że głosować będzie za wszystkiemi projektami Wydziału kraj., gdyby jednak przeszedł wniosek po myśli sprawozdawcy Komisyi gospodarstwa krajowego, stawia wniosek wezwania Wydziału krajowego do szczegółowego zajęcia się regulacyą Bugu i Pełtwi.

P. Męciński przypomina, że kraj nasz pozostał w tyle nietylko za krajami cywilizowanemi Zachodu, ale także za innemi prowincyami monarchii. Na sprawę takiej doniosłości jak melioracye nie można się zapatrywać li ze stanowiska budżetowego. Mowca polemizuje z wywodami p. Polanowskiego i zbija pojedynczo zarzuty tegoż przeciw przedłożonym przez Wydział krajowy projektom. Mowca ubolewa, że zbawienna i korzystna działalność kraju spotkała się w Izbie tylko z krytyką i dziękuje Wydziałowi krajowemu za jego gorliwość w wypracowaniu projektów, które mogą być w szczegółach krytykowane, w całości jednak zasługują na najzupełniejsze uznanie Izby. (Brawo).

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Rybickiego, który bronił przedłożenia Wydziału krajowego, przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

Uchwalono ustawy dla osuszenia bagien Niskich i Rudnickich bez dyskusyi.

Przy ustawie o regulacyi rzeki Łęgu stawiał p. J. Tarnowski poprawkę, zdążającą do przedłużenia czasu wykonania robót o jeden rok, co też uchwalono.

Co do regulacyi rzeki Trześniówki p. J. Tarnowski wnosi przejście do porządku dziennego.

P. Onyszkiewicz sprzeciwia się temu. Byłoby bowiem postępowanie takie niesprawiedliwe.

P. J. Tarnowski wyjaśnia, że regulacya górnej Trześniowki nie jest niezbędną. Sprawozdawca obstaje przy swoim wniosku.

Uchwalono przejście do porządku dziennego.

Przyjęto ustawę o regulacyi potoku Kisieliny, niemniej starego Brnia.

P. J. Tarnowski stawia co do regulacyi potoku Babulówki przejście do porządku dziennego.

Wniosek ten popiera tym razem i p. Onyszkiewicz. Uchwalono przejście do porządku dziennego.

Regulacyę rzeki Wisłoka proponuje p. J. Tarnowski uznać jedynie za przedsiębiorstwo subwencyonowane i wnosi obniżenie kosztów na 120.000 złr.

P. Kozłowski przemawia za wnioskiem Wydziału kraj., niemniej p. Onyszkiewicz.

P. R. Sanguszko popiera zapatrywania i wnioski p. J. Tarnowskiego.

P. Skałkowski, wychodząc ze stanowiska trudności prawnych, jakie stoją na przeszkodzie rozwojowi spółek subwencyonowanych, oświadcza się za wnioskiem Wydziału krajowego.

Pomimo wyczerpującego przemówienia sprawozdawcy uchwalono subwencyonowanie spółki.

Przy głosowaniu pod przewodnictwem ks. metropolity wywiązała się żywa polemika między kilkoma posłami.

Treść zaś tego była, że nikt w Izbie nie wiedział, za czem kto głosował lub nie.

P. E. Wolański przemawia przeciw ustawie o regulacyi rzeki Gniłej Lipy i wnosi odesłanie do Wydziału krajowego.

P. J. Tarnowski sprzeciwia się stanowczo takiemu zarządzeniu, toż samo p. Onyszkiewicz.

Sprawozdawca obstaje przy wniosku Wydziału krajowego, poczem uchwalono ustawę według brzmienia proponowanego.

P. J. Tarnowski wnosi przejście do porządku dziennego nad ustawą o regulacyi Pełtwi.

P. Merunowicz żąda, aby polecono Wydziałowi kraj. stopniowe skrzętne przeprowadzenie studyów, w razie uchwalenia wniosku p. Tarnowskiego.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek odrzucający p. Merunowicza.

P. Tarnowski stawia przejście do porządku nad ustawą o regulacyi Bugu.

P. Stanisław Badeni, wychodząc ze stanowiska, że według sprawozdania Wydziału krajowego nie wykonano dotąd wszystkich planów, że zatem rzecz wymaga dodatkowych badań, popiera wniosek poprzedniego mowcy.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem p. Tarnowskiego.

Z porządku dziennego zatwierdziła Izba zamknięcie rachunków za rok 1884 funduszu propinacyjnego i fundacyi Skarbkowskiej.

Na fundusz indemnizacyjny uchwalono dodatek 30 centów dla Galicyi wschodniej i zachodniej, a 21 ct. dla W. księstwa Krakowskiego. Zalecono też zmniejszenie niektórych wydatków, na co się zgodził p. namiestnik.

P. marszałek zawiesza posiedzenie o godz. 3 minut 15 do 7 wieczór

---

WSPOMNIENIA NAOCZNEGO ŚWIADKA
wojny Bułgarsko-Serbskiej.

(Ciąg dalszy.)

Najprzód postanowiliśmy zrobić mały rekonesans na drodze ku granicy serbskiej idącej.

O dwa kilometry od Caribrodu jest most (a raczej był) na Łukawicy, rzece górskiej, która już w Serbii wpada do Niszawy. Otóż po za tym mostem stali Serbowie.

Oddział kawaleryi, złożony z trzech szwadronów, dostał rozkaz zrobienia rekonesansu po za most. Gdy tylko kawalerya się ukazała, Serbowie most podpalili. To jednak dragonów bułgarskich nie wstrzymało. W pełnym galopie przelecieli po zaczynającym się palić moście i rozwinąwszy się po za nim, ścigali saperów serbskich, którzy most podpalali.

Piechota serbska, w ilości trzech batalionów i dwie baterye górskich dział, zaczęły morderczy ogień przeciw kawaleryi. Ta zaś, ponieważ chodziło tylko o rekonesans, dostała rozkaz do odwrotu. Wrócili więc dragoni przez ten sam most jeszcze; pomimo strasznego ognia, mieli tylko jednego żołnierza rannego i 3 konie lekko draśnięte.

Po chwili ustał ogień karabinowy, ale za to most rozgorzał jak zapałka. Po tym rekonesansie, Serbowie cofnęli się po za Goindoł.

Gdyśmy spotkali powracającą kawaleryę, powiedział nam pułkownik Korwin, że to dopiero przegrywka, a zapewne większe starcie nastąpi po trzeciej godzinie. Ale gdzie nastąpi? nie umiał powiedzieć. Zaczęliśmy więc drapać się na górę Mordwinę, aby zająć nasze obserwatoryum.

Była to ciężka praca, tem bardziej, że za każdym krokiem ślizgaliśmy się.—Deszcz, który na nowo zaczął kropić, zmusił nas do schronienia się do owczarni bułgarskiej, którąśmy na stoku góry napotkali. Tam zastaliśmy jakiegoś starca— jak się później pokazało, 125-letniego, bowiem nietylko sam to twierdził, ale na dowód przytaczał fakt, że w 1825 już miał dorosłych żonatych synów i wnuczęta.

Posiedzieliśmy w owczarni blisko pół godziny i ponieważ deszcz ustał, poszliśmy dalej pod górę.

Ledwo dostaliśmy się na punkt wygodny, z którego roztaczał się widok na cały Caribrod i na okolicznych gór wierzchołki, usłyszeliśmy na *Pregladiszte* karabinowe strzały. Odległość jednej góry od drugiej w prostej linii wynosiła co najwięcej tysiąc trzysta metrów.

Strzały wybuchały w przestankach, tak jak słowa zaczynającej się kłótni. Nareszcie, wpatrując się z uwagą, dostrzegliśmy Bułgarów, którzy podpełznęli pod wierzchołek góry, zajęty przez Serbów — i z po za skał strzelali do nich. Serbowie odpowiedzieli gwałtownie, jak zwykle— i po chwili rozpoczęła się strzelanina bez przerwy, jak turkot tysiąca wozów po moście.

Linia Serbów, długa może na tysiąc metrów, wieńczyła górę płomiennym wiankiem. Trwało to może trzy kwadranse. Na prawem skrzydle Bułgarów była mała polanka wśród zagajnika, który górę obrastał: na tej to polance spostrzegliśmy gołem okiem przemykających się szarych żołnierzy.... Tu zrozumieliśmy plan ataku.

Parę kompanij strzelców, które zaatakowały Serbów z frontu, służyły tylko do zamaskowania głównego ruchu, który miał uderzyć całą siłą na lewe skrzydło serbskie.

Bez strzału, w cichości, podeszły trzy bataliony bułgarskiej piechoty prawym bokiem góry aż na odległość może 500 metrów od Serbów. Ci zupełnie ich nie zauważyli.

To też, gdy o wpół do czwartej straszny okrzyk hurraa!! rozdarł powietrze — linia serbska złamała się w kilku miejscach i pomimo usiłowań oficerów, które można było przez lornetę dojrzeć, chwiała się ciągle. Kwadrans nie upłynął, a już Serbowie uciekali z bagnetem bułgarskim na karku. Atak był tak dzielnie i z precyzyą wykonany, że mogą go pozazdrościć Bułgarom najlepsze armie europejskie.

Blisko do w pół do szóstej ścigano rozproszonych Serbów, — nareszcie noc położyła koniec rzezi.

Zeszliśmy z góry. Wesoło rozmawialiśmy o tem, coby to było, gdybyśmy się znaleźli byli na górze *Pregladisste*, w samym środku bitwy. Fillion, który był w Tonkinie jako korespondent i całą kampanię odbył z generałem Negrier, twierdził, że żałuje, iż się nie uparł i sam nie poszedł. Lamothe zaś dużo mówił o niepotrzebnem i nieużytecznem narażaniu życia.

Wróciwszy do Caribrodu, dowiedzieliśmy się dużo szczegółów.

Kule serbskie padały aż do miasta, dość gęsto; tak, że jedno dziecko 10-letnie było ranione. Na podwórzu, gdzie stały nasze powozy, znaleziono dwie kule, spłaszczone zupełnie. Wzięto kilkudziesięciu Serbów do niewoli, między nimi jednego majora, który miał kilka ran. Major ten, jak nam opowiadali Serbowie jeńcy, zabił i ranił z rewolweru kilku własnych żołnierzy, uciekających. Był to jakiś dzielny oficer, który broniąc sztandaru swego, postrzelił też kilku Bułgarów. Książę, gdy się dowiedział o nim, poszedł do szpitala, winszował mu, że jest tak dzielnym żołnierzem i powiedział, że gdyby takich było więcej w serbskiej armii, taby tak łatwo jej nie zwyciężył. Major płakał z rozczulenia i przeklinał Milana, że zaczął wojnę z taką lekkomyślnością i że ciągle tylko kłamstwem i oszukaństwem posługuje się w swojej polityce.

Powiadano nam też, że potyczka jakkolwiek krótka, była bardzo mordercza: — co najmniej 90 Serbów było na miejscu zabitych, a ze dwa razy tyle rannych.

Nazajutrz rano wybraliśmy się dla obejrzenia pola wczorajszej bitwy. Góra, na wierzchołku której miało miejsce starcie, jest bardzo od strony Caribrodu stroma. Od tej właśnie strony posłano dwie kompanie strzelców, które zaczęły walkę ogniem tyralierskim.

Oglądaliśmy miejsca, w których byli ukryci tyralierowie bułgarscy. Porobili oni z ziemi lub z kamieni małe okopki, po za któremi ukrywać umieją się wybornie. Okopek taki ma ze 30 centymetrów wysokości i 50 długości — i jest dostatecznym, aby po za nim człowiek był doskonale zabezpieczony. Wystawioną jest tylko część głowy i ręce, trzymające karabin, co na odległość 1000 metrów bardzo trudny przedstawia cel. Najwięcej rannych pomiędzy Bułgarami było w ręce, i to zupełnie się usprawiedliwia przez ruchy, jakie trzeba wykonać przy nabijaniu broni odtylcowej. Gdy gilza wyskoczyła z łożyska, trzeba kolbę skierować ku ziemi, przez to ręka podtrzymująca karabin wystaje po nad okopem. Głowę przy nabijaniu broni zabezpieczają przez zmianę pozycyi całego ciała. I tak: przy strzelaniu żołnierz leży na brzuchu, przy nabijaniu na boku. Każdy może to doświadczenie zrobić naprędce i przekonać się o dobroci tego systemu.

Niektóre okopki były zroszone krwią. Przerachowałem w kilkunastu miejscach wystrzelone gilzy; było ich najwięcej 10, a najmniej 4 na bułgarskich pozycyach.

Góra *Pregladisste* ma dwa wierzchołki—czego z dołu wcale nie widać. Pierwszy z nich zajęty był przez dwie kompanie Bułgarów a drugi przez trzy bataliony Serbów. Pomiędzy niemi leży mała dolina, zarośnięta krzakami karłowatego dębu.

Zaczęliśmy tedy iść w kierunku drugiego wierzchołka i uszedłszy kilkaset metrów — spotkaliśmy biwuak bułgarskiej piechoty. Było tam około 7 batalionów — kilkadziesiąt dogasających ognisk, otoczonych spoczywającymi żołnierzami, z których niektórzy piekli na stemplach od strzelb serbskich kawałki baraniny, ponatykane, jak to u nas robi się z wróblami.

Gdym się zbliżył do jednego ogniska, aby zapalić papierosa — spostrzegłem jakiegoś bułgarskiego żołnierza przykrytego płaszczem na twarzy. Dziwna nieruchomość jego zaintrygowała mnie, — pytam tego, który mi głowienkę gorejącą podawał:

— Czy ten chłopiec spi?

— *Ubito momcze* (chłopiec)—odpowiedział mi.

— Czy na miejscu ubito? — pytam znów.

— Nie na miejscu, bo jeszcze tu z nami przyszło i dopiero rano umarło.

To mówiąc, podniósł płaszcz.

Był-to może dwudziesto-letni blondyn, gołowąs, dzielnie zbudowany. Głowa przechylona cokolwiek ku prawemu ramieniu, przez usta rozchylone wydzielała się żółtawa piana, oczy w półotwarte. Ręce podciągnięte ku twarzy. Cały brzuch był obnażony i nieco wyżej pępka, była dziura, przez którą wychodziły wnętrzności w postaci kulki, wielkości orzecha włoskiego. Kazałem przykryć napowrót umarłego.

Zauważywszę nieco opodal grupę oficerów, podszedłem ku nim. Spotkałem tam kapitana Kesiakowa z Filipopola. Wypytywali się wszyscy, co Europa zrobi z Unią? czy to się uda? Jakkolwiek sam pod tym względem nic nie wiedziałem, zapewniłem ich uroczyście, że Unia się zrobi, nie chcąc ich zniechęcać. Wszyscy oficerowie mieli długie brody, długie włosy, bataliony bowiem *Primorskiego* pułku były od września na granicy tureckiej — na biwuakach. Żaden z nich nie spał od trzech miesięcy inaczej, jak na gołej ziemi.

Dowiedziałem się o śmierci komendanta *drużyny* Warneńskiej — batalionu, który wchodzi w skład primorskiego pułku. Nazwiska jego nie pamiętam.

Rozpytawszy się dokładnie, gdzie jest właściwe pobojowisko wczorajszego starcia na bagnety,

Sprawa wydalań w parlamencie niemieckim.

(Ciąg dalszy.)

Poseł dr. Marquardsen nie podziela surowych środków, któremi się niejednokrotnie posługiwano przy wydalaniach. Nie godząc się na wnioski żadnego z stronnictw, oświadcza się mowca za tem, że w sejmie będzie można dokładniej rzecz tę zbadać.

Poseł Spahn jest tego zdania, że ta sprawa przed parlament należy, karci wydalania jako sprzeciwiające się historycznym i międzynarodowym zasadom. Nie ulega wątpliwości, że wydalania wymierzono przeciw katolicyzmowi. My katolicy niemieccy — mówi poseł — cenimy wysoko naszę narodowość, potrafimy jej bronić, ale nie żądamy w tym względzie pomocy rządowej. Cóżby bowiem nam rząd dał? może prawo przeciw prasie? może prawo, zabraniające nabywania nieruchomości? Ależ wtedy nie weszlibyśmy w kolizyę z pruską konstytucyą, którąby znowu znieważać trzeba. Ja nie tylko z stanowiska wyznaniowego zapatruję się na tę sprawę. Przypomnijcie sobie panowie, pruskie prawo o jezuitach, o zakonach, rozważcie prawa o wydalaniach duchownych, pomyślcie o występujących co chwila projektach monopolowych. Przez wszystkie te prawa i projekta ciągnie się nić czerwona myśl, że nie zgadza się z nowoczesnem prawodawstwem, aby w państwie były samodzielne instytucye, mające stary korporacyjny charakter. (Bardzo słusznie! w centrum). Zwrócono się także przeciw obcemu językowi, i tutaj można się zasadę zastosować: *non scholae sed vitae*. Ten zamach na język znacznie poparto wydalaniami. — Znam wypadek, że skazanemu na wygnanie udzielono zwłoki, ponieważ ma żonę ewangieliczkę i dzieci w ewangielickiej wychowuje wierze. (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum). Nie spełnią się bynajmniej nadzieje, przywiązane do wydalań; wygnańcy udają się do Rosyi, gdzie zasilają żywioł sławiański, a przez to powiększają liczbę zdeklarowanych nieprzyjaciół Niemiec. (Oklaski w centrum). Poseł Hammerstein zarzeca, że rozprawy te nie mogą przysłużyć się godności parlamentu. (Oho! na lewicy; bardzo słusznie! na prawicy.) W parlamencie francuskim zrzucono by z trybuny mowcę, któryby przemawiał przeciw własnemu narodowi, jak teraz słyszeliśmy. (Oho! na lewicy! Potakiwania na prawicy). Sprawę wydalań wytoczono przed parlamentem, bo w sejmie pruskim za słabe byłyby stronnictwa, oświadczające się za nią; zaprzeczam jednak, aby parlament był kompetentnym w tej kwestyi, a rządowi pruskiemu przyznaję prawo wydalania, celem pozbycia się żydów.

Po zagajeniu posiedzenia o god. 3 zabrał głos poseł Payer, oświadczając, że jego stronnictwo (ludowe) głosować będzie za wnioskiem socyalnych demokratów, gdyż wniosek ten jest najdalej sięgającym. Gdyby tak np. Bawarya albo Wirtembergia wygnały Amerykan, toby ci panowie z prawicy niewątpliwie żądali od parlamentu pomocy. Daremne to zabiegi, aby w ramieniu policyi szukać pomocy dla życia narodowego, dlatego też dziwi się mowca, że stronnictwo narodowo-liberalne pochwala środki policyjne przy wydalaniu.

Poseł Junggreen ubolewa, że wydalaniem objęto także Duńczyków, przebywających w północnym Szleswiku.

Poseł Langwerth Simmern zwraca na to uwagę, że gwałtowne środki policyjne zawsze monarchiom na szkodę wyszły; wydalania potępia poseł w zasadzie, będąc przekonanym, że Polacy nie mogą zachwiać rządu w Prusach Zachodnich.

Poseł dr. Böttcher jest za tem, — aby sprawę tę sejmowi przekazano. Zagranica nie będzie mogła pojąć, czemu parlament stanął przeciw kanclerzowi w sprawie tak wybitnie narodowo-politycznej.

Następnie zabrał głos poseł dr. Windthorst, którego przemówienie podamy następnie.

Poseł Simonis protestuje w imieniu Alzatczyków przeciw nadużyciu siły władzy w uciskaniu słabych.

Po przemówieniu posła Bambergera i po osobistych wzmiankach, zabrał głos poseł Singer, którego marszałek po dwakroć powoływał do porządku, ponieważ postępowanie rządu nazywał brutalnem i barbarzyńskiem.

Wreszcie do umotywowania wniosku otrzymał jeszcze głos poseł Magdziński i tak przemówił:

Mości Panowie! W obecnem stadyum obrad i o tej spóźnionej porze nie chcę Panów trudzić dalszemi wywodami. Uważam sobie atoli za obowiązek, aby jako współwnioskodawca skorzystać z przysługującego mi prawa, zabrać głos na końcu obrad i aby po rozprawach ostatnich dwóch dni wyrazić tu przynajmniej ku mojemu zadowoleniu i zakonstatować, że znaczna większość tej wysokiej Izby także przez nas Polaków stawiane wnioski sympatycznie przyjęła; konstatuję to tem więcej, że surowe te środki głównie i w pierwszej linii przeciw naszym ziomkom, a tem samem także przeciw naszej narodowości i religii wymierzone.

Mości Panowie! Nie myślę wracać do uzasadnienia i do wywodów, które tu mój kolega ks. dr. Jażdżewski tak wyczerpująco rozwinął a na które godzić się mogą mówcy z centrum i z lewicy. (Niepokój. Marszałek dzwoni.) Szczerze przeto korzystam ze sposobności, aby tym Panom wynurzyć moje podziękowanie za sympatyę, którą nie tam lecz wnioskom tu zaprezentowanym okazali. Sądzę, że przy głosowaniu okaże się, iż większość niezależnego parlamentu staje w obronie ludzkości. W obec znajomości środków barbarzyńskich, nakazanych przez rząd pruski, było naszym obowiązkiem i naczelnem zadaniem, aby niezwłocznie po zebraniu się parlamentu wnieść tu tę sprawę drogą interpelacyi i wniosków. Wybraliśmy tę instancyę, ponieważ uważaliśmy w sprawie tej reprezentantów z całych Niemiec jako kompetentną. Co się stanie w pruskiej Izbie deputowanych, dokąd nas odsyłają, tego nie wiem. Jak Panom wiadomo, zapowiedziano w mowie tronowej środki przeciw szerzeniu się polonizmu. Oczekujemy ich, ale oświadczamy zarazem, że chociażby najwyrafinowańsze, najsurowsze środki król. rządu pruskiego nie zdołają nas odstraszyć od obrony naszej narodowości i naszej religii w każdej dziedzinie naszego życia narodowego.

Drugim punktem wniosku naszego, odnoszącym się do znanych międzynarodowych traktatów wiedeńskich, jest traktat niezmieniony żadnym nowym układem, z którym się zatem rząd pruski liczyć musi.

Mości Panowie! Polecam Panom w końcu przedłożone wnioski, wydajcie Panowie sąd potępienia o tych, przez rząd pruski rozporządzonych środkach wydalania. (Brawo!)

Przy głosowaniu nad wnioskami upadł wniosek Liebknechta; upadł także wniosek Ausfelda. Natomiast przyjęto wniosek Windthorsta. Za rezolucyą Polaków oświadczyli się tylko Polacy i socyalno demokraci.

Przeciw Niemcom.

Swiet w jednym z ostatnich swoich numerów dotknął kwestyi, zbliska nas obchodzącej. Oto co czytamy w tem piśmie: „Kiedy jest mowa o powodzeniu przedsiębiorców niemieckich w kraju zachodnim, publicyści niemieccy uroczyście wskazują na to powodzenie, jako na najlepszy dowód wyższości kultury niemieckiej nad rosyjską. Zasadniej oświetlił niedawno tę kwestyę p. Szaparow w swojej mowie, wydanej teraz w formie broszury. Autor nie zaprzecza temu, że Niemcy są narodem pracowitym, przedsiębiorczym i co najgłówniejsza, działającym przez jednomyślny nacisk, kiedy tymczasem kapitaliści rosyjscy są to ludzie po większej części apatyczni i starający się tylko podkopywać wzajemnie; ale fakta te nie są jeszcze dostateczne do rozjaśnienia całej kwestyi. — W kraju zachodnim Niemcy w walce ekonomicznej zwyciężają nietylko pokrewnych nam Polaków, ale i żydów, których nikt nie pomówi o brak przedsiębiorczości. W okręgu sosnowieckim z 54 fabryk i zakładów, 38 znajduje się w rękach Niemców, 9 w rękach żydów (poddanych rosyjskich) i tylko 7 jest własnością Polaków. — Rzecz widoczna, że samo tylko „rosyjskie próżniactwo" nie tłumaczy ani tego zjawiska, ani zwycięstw, odnoszonych przez fabryki naszego zachodniego pogranicza nad przemysłem okolic moskiewskich. Pan Szaparow słusznie dowodzi, że główna przyczyna powodzeń niemieckiego „kulturalnego najazdu" tkwi w potężnem poparciu, jakie przedsiębiorcom niemieckim okazuje polityka niemieckich mężów stanu z Bismarkiem na czele. Za plecami każdego fabrykanta niemieckiego stoją całe potężne Niemcy, dostarczające mu taniego kredytu, popierające go swojemi towarzystwami akcyjnemi, broniące go od wszelkich krzywd i ucisku. Przeciwnie, polityka ekonomiczna Rosyi, nietylko nie daje podobnego poparcia przedsiębiorcom rosyjskim, ale wprost zapewnia cudzoziemcom przywileje, jakich nie mają producenci krajowcy. Tak np. Niemiec, przybyły do Polski, nie płaci żadnych podatków, prócz dwurublowej opłaty paszportowej. Niemcy mogą zupełnie swobodnie nabywać własność nieruchomą. Warunki naszego kredytu państwowego również są bardzo niepomyślne dla przedsiębiorczości prywatnej. Niemieccy kapitaliści z łatwością dostają pieniądze na 3 i pół, a najwyżej na 4 prc., kiedy tymczasem u nas człowiek prywatny nie może pożyczyć taniej, jak za 7 i 8 prc. Niemniej ważne znaczenie w podkopywaniu przemysłu rosyjskiego mają zwyczaje kolejowe. Oto co z tego powodu mówi p. Szaparow: „moskiewskie wyroby rękodzielnicze idą do Kijowa. Prosta droga prowadzi tam na Kursk. Ale tu taryfa jest zbyt wysoka. Ażeby płacić taniej, towar musi robić niepotrzebnie z tysiąc wiorst i dostać się w warunki konwencyi z niemieckiemi kolejami żelaznemi". P. Szaparow dodaje, że nasza „rzeczpospolita kolejowa" zawarła z Niemcami zaczepne i odporne przymierze przeciw Rosyi. Nareszcie co się tyczy specyalnie walki między polskim i moskiewskim okręgami fabrycznemi, to pierwszy z nich ma bardzo ważny przywilej ze względu na opłaty miejskie i gminne. Podczas kiedy fabryki okręgu centralnego płacą od miliona wartości produkcyi około 3600 rs., w większych miastach Królestwa Polskiego opłaty od tej sumy wynoszą 1400, a po powiatach nawet nie wiele więcej nad sto rs., a korzyści te znowu płyną na rzecz cudzoziemców. Rezultaty całej tej sztucznej protekcyi niemieckiej kolonizacyi są wielce opłakane. W fabrykach kraju zachodniego nietylko właściciele, administratorowie i oficyaliści są Niemcy, ale nadto żywioł niemiecki wypiera żywioł robotniczy polski. — Na linii kolei warszawsko-wiedeńskiej zagnieździła się już cała niemiecka armia przemysłowa, licząca w swoich szeregach nie mniej jak 50000 ludzi. W Łodzi są już całe instytucye, gdzie nie rozumieją żadnego języka prócz niemieckiego. Jeżeli państwo w to się nie wda, to niedługo wszystkie najbardziej przemysłowe miasta polskie będą zniemczone."

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 stycznia

Koło polskie postanowiło stawić niezwłocznie w sejmie pruskim interpelacyę w sprawie wydalań.

W sejmie czeskim na posiedzeniu dnia 19 b. m. w dalszym ciągu rozprawy językowej sprawozdawca większości p. Facek oświadczył, że Czesi nie dopuszczą nigdy do tego, by język czeski był wykluczony z urzędów w okręgach niemieckich, czego się właśnie wniosek mniejszości domaga. Czesi godzą się chętnie na równouprawnienie, ale oprą się wszystkiemu, coby zasadzie równouprawnienia uwłaczało, a językowi niemieckiemu dawało szczególnie odznaczające stanowisko.

Przy głosowaniu wniosek mniejszości upadł wszystkiemi głosami prawicy i środka, bo głosowali za nim tylko posłowie z lewicy — a przyjęto wniosek większości za podstawę rozprawy szczegółowej. Po tej formalności przyjęto wniosek zaraz i w trzeciem czytaniu.

Wczoraj po krótkiem posiedzeniu, na którem załatwiono kilka spraw bieżących, została sesya zamkniętą.

Według wiadomości z Wiednia do *Nar. Listów* spory językowe w Czechach nie wywarły na stanowisko polityczne gabinetu żadnego wpływu, chociaż rząd nie ma wcale zamiaru przeszkadzać akcyi, którą większość sejmu czeskiego rozpoczęła. Przypuszczenie, jakoby minister oświaty Gautsch wśród nowej sytuacyi miał się stać jądrem nowego gabinetu, jest tylko przecenianiem znaczenia, jakie się przywiązuje do powołania jego do gabinetu. Natomiast należy przyznać, że sytuacya parlamentarna mogłaby popaść w niebezpieczeństwo, gdyby stronnictwo klerykalne wniosło stanowczo sformułowany wniosek o zmianę ustaw szkolnych w duchu wyłącznie konfesyjnym. Minister Gautsch jest wprawdzie skłonnym do porozumienia się ze stronnictwem klerykalnem i do pewnych ustępstw, czego dowodem świeżym jest właśnie zamianowanie ks. Riedla inspektorem szkół ludowych na Morawii, jednak z drugiej strony jest zdecydowany stanowczo trzymać się powszechnej ustawy zasadniczej o szkołach ludowych. Pod tym względem jest p. Gautsch w zupełnej zgodzie z prezydentem ministrów hr. Taaffem, którego dążeniem jest, aby swój gabinet na przyszłość jeszcze więcej oswobodzić od zależności od poszczególnych frakcyj w Radzie państwa, a natomiast stanąć jeszcze więcej niezależnie „ponad stronnictwami". Przyjdzie mu to tem łatwiej, że w przyszłości jedynie klub niemiecki wytrwa w zasadniczej opozycyi, podczas gdy klub niemiecko-austryacki tak przy uchwalaniu budżetu, jak i ustaw ugodowych z Węgrami porzuci zapewne swoje negacyjne stanowisko. Ze względu na wielkie zasadnicze różnice i niepodobieństwo pogodzenia stronnictw sposób postępowania Bismarka ze stronnictwami uważa się teraz za zupełnie stosowny i dla Austryi, gdzie nie może rządzić żadne stronnictwo i gdzie rząd z żadnem stronnictwem nie może się identyfikować.

O odnowieniu ugody z Węgrami donoszono z Pesztu, że porozumienie jest już zupełne. Wbrew tym doniesieniom, które w różnych formach powtórzyły się i w niektórych dziennikach prowincyonalnych, piszą *Nar. Listy* w korespondencyi z Wiednia ze źródła pewnego, że sprawa ta tak dobrze nie stoi. Zachodzą bowiem jeszcze dotąd wielkie różnice co do sprawy bankowej, cłowo-handlowej i co do ustaw podatkowych. Rząd austryacki ma wprawdzie nadzieję, że przyjdzie do porozumienia, i że ułożone warunki ugody znajdą przychylną większość w Radzie państwa, ale dotąd sprawa jeszcze nie załatwiona.

Jest to zatem potwierdzenie wiadomości, jakie kilkakrotnie podawaliśmy szczególnie w korespondencyach wiedeńskich.

O ustawach, zapowiedzianych w pruskiej mowie tronowej z dnia 14 b. m. czytamy w *Polit. Corresp.*:

„Rząd pruski nie chce przeciwko odniemczeniu wschodnich prowincyj działać samem tylko systematycznie przeprowadzonem wydaleniem polskich przybyszów, lecz także dąży wprost do zgermanizowania mniejszej własności ziemskiej. Taka germanizacya dziać się będzie przez zakupno ziemi i osiedlenie jej przez chłopów niemieckich. Na ten cel zażąda ministerstwo kilku milionów marek od sejmu pruskiego. W jaki sposób projekt ten będzie przeprowadzony, nie wiemy jeszcze nic pewnego — atoli nie pomylimy się przypuszczając, że utworzone być mają drobne niemieckie gospodarstwa chłopskie w formie gospodarstw rentowych, w myśl projektu, jaki niedawno był przedmiotem obrad w ekonomicznem kolegium krajowem."

Pol. Corr. domyśla się więc takich samych środków, jak *Koeln. Ztg.*

Kreuzzeitung wspomina o nocie zbiorowej, przygotowywanej do rządu hiszpańskiego przez Austro-Węgry, Niemcy i Włochy. Nota ta ma wyrazić gotowość zapewnienia tronu potomstwu króla Alfonsa.

Według projektu ministra Tołstoja co do reorganizacyi zarządów prowincyonalnych, zakres działania gubernatorów i naczelników powiatowych ma być rozszerzony z równoczesnem ograniczeniem do możliwych granic władz ziemskich, a więc autonomicznych.

Nowoje Wremia donosi, że do Petersburga przybyła z Moskwy deputacya kupiectwa z prośbą o obronę przemysłu fabrycznego centralnych gubernij rosyjskich przed niewygodną dla nich konkurencyą fabryk łódzkich i innych w Królestwie. Jak dodaje taż gazeta, proszący noszą się z projektem, aby okręg przemysłowy łódzki opasany został kordonem celnym i aby wszelka produkcya tego okręgu, przebywając kordon, okładana była odpowiednią opłatą celną.

Podaliśmy wczoraj w telegraficznem streszczeniu artykuł z *Journal de St. Petersbourg*, w którym dziennik ten żąda, ażeby mocarstwa ponownie i z większym naciskiem zawezwały państwa bałkańskie do rozbrojenia. W tej samej sprawie donoszą z Petersburga do *Polit. Corresp.*, że Rosya przygotowała już nową propozycyę, wzywającą inne mocarstwa do wspólnej akcyi. Rosya życzy sobie, ażeby wszystkie mocarstwa zobowiązały się do czynnego wystąpienia przeciw temu państwu bałkańskiemu, które pierwsze naruszy pokój. Rząd rosyjski sądzi, że krok taki odniesie pożądany skutek, jeżeli mocarstwa postarają się o to, ażeby to państwo bałkańskie, które pierwsze zechce wystąpić zbrojnie, nie miało nawet pozorów słuszności. Dla stworzenia takiej sytuacyi trzeba zdaniem rządu rosyjskiego załatwić przedewszystkiem kwestyę rumelijską i doprowadzić do porozumienia między sułtanem i księciem bułgarskim.

Nowosti donoszą: Delegat turecki Gadban-effendi otrzymał od księcia Aleksandra polecenie, aby zaproponował w Konstantynopolu zawarcie zaczepno-odpornego przymierza pomiędzy Bułgaryą i Turcyą. Gdyby Turcya zgodziła się na zamianowanie księcia Aleksandra generał-gubernatorem Wschodniej Rumelii i zrzekła się prawa obsadzania wąwozów bałkańskich, w takim razie książę zobowiązałby się do płacenia W. Porcie haraczu i bronienia terytorów tureckich przeciw zewnętrznym nieprzyjaciołom.

Według *Now. Wr.*, Niemcy w prowincyach nadbałtyckich zakładają prywatne szkoły ludowe, chcąc tym sposobem wyłamać się z pod przepisu o obowiązkowym języku rosyjskim. Skutkiem tego rząd zamierza poddać także szkoły prywatne pod nadzór ministerstwa oświecenia i zaprowadzić w nich język rosyjski jako obowiązkowy.

Dzienniki petersburskie widzą w owych kilku wyrazach, które cesarz Aleksander raczył przemówić do byłych oficerów armii bułgarskiej, przedstawionych mu podczas uroczystości Jordanu, objaw zupełnej zgody między Petersburgiem i Sofią. W Petersburgu powstała nawet pogłoska, że oficerowie ci wstąpią znowu do służby bułgarskiej.

Nota, którą rząd bułgarski wręczył ambasadorom mocarstw, przypomina w uderzający sposób notę serbską. Zupełnie tak samo jak rząd serbski tłomaczy się i Bułgarya tem, iż mocarstwa nie dają jej rękojmi, że strona przeciwna nie skorzysta z jej rozbrojenia. Na uwagę zasługuje pierwszy ustęp noty bułgarskiej, zawierający wyznanie szczerej wdzięczności dla rządu rosyjskiego.

Ukaz ks. Aleksandra, na mocy którego ustawy cywilne i karne, obowiązujące w księstwie bułgarskiem, zostały z d. 1 stycznia starego stylu zaprowadzone także w Rumelii, został wydany w Sofii 23 grudnia i kontrasygnowany przez bułgarskiego ministra sprawiedliwości p. Radosławowa. Śmiały ten krok nie zupełnie się zgadza z zapewnieniem wierności dla sułtana, które ks. Aleksander dał Gadbanowi effendiemu.

P. Schlözer poseł pruski przy Watykanie, wręczył papieżowi odpowiedź niemieckiego kanclerza na list Leona XIII Ks. Bismark dziękuje w swym liście Leonowi XIII. za nadanie mu odznaki oraz za pismo papieskie. Tak order jak pismo sprawiły mu tem większą radość, ile że łączą się z zapewnieniem pokoju, do czego mógł się przyczynić. Jego Świątobliwość powiada, że naturze rzymskiego pontyfikatu nic lepiej nie odpowiada nad tę pokojową interwencyę i z tego też właśnie powodu zawezwał kanclerz pośrednictwa papieskiego. Uwaga, że oba narody co do kościoła, który w papieżu czci swą naczelną głowę, nie znajdują się w analogicznem położeniu, nie mogła w ks. Bismarku osłabić zaufania do bezstronności papieża. Stosunki Hiszpanii i Niemiec są tego rodzaju, że istniejący pomiędzy obu krajami pokój nie jest zagrożonym przez żadną trwałą różnicę zdań i dla tego spodziewać się należy, że dzieło papieskie będzie trwałem. W końcu powiada ks. Bismark, że z swej strony zawsze i z radością skorzysta z każdej sposobności, dającej się pogodzić z obowiązkami względem swego pana i kraju, aby okazać papieżowi swoje uznanie.

Włoski gen. Pozzolini opuścił nareszcie Rzym, udając się z licznym orszakiem do Massawy. Jak donosiliśmy, ma się generał włoski spotkać na granicy Abyssynii z królem Janem, który wyjechał już ze swej stolicy na jego spotkanie. *Esercito Italiano*, organ armii włoskiej, przemawia za objęciem protektoratu nad Abyssynią i sądzi, że w razie, gdyby król Jan nie zgodził się na to, Włochy powinny mu wydać wojnę. Dziennik ten jest przekonany, że Anglia nie odmówi Włochom poparcia.

Program gabinetu francuskiego nie podobał się dziennikom konserwatywnym. Najwięcej gniewa ich ustęp, w którym Freycinet zapowiada Izbie, iż będzie się starał o przywrócenie karności w świecie urzędniczym. Przeciwnicy rzeczypospolitej przedstawiają zamiar oczyszczenia magistratury z żywiołów monarchicznych, jako objaw niczem nie uzasadnionej samowoli. Ażeby się przekonać, jakby się zachowywali konserwatyści w obec urzędników rzeczypospolitej, gdyby stronnictwo monarchiczne miało większość w Izbie, dosyć jest rzucić okiem na Belgię, gdzie konserwatywne ministeryum oczyszcza od dwóch lat szkolnictwo z żywiołów, podejrzanych o postępowe przekonania. W r. 1884 uchwalił parlament belgijski popieraną przez stronnictwo klerykalne ustawę szkolną, której główną zaletą miało być zmniejszenie wydatków na szkoły. Na mocy tej ustawy uznało ministeryum 1.465 szkół klasztornych za szkoły publiczne, natomiast zaś zniosło 877 szkół ludowych, przeszło tysiąc szkół dla dorosłych, odpowiadających mniej więcej szkołom wydziałowym i przeszło dwieście ogródków freblowskich. Zamknięte w ostatnich latach szkoły liczyły razem blisko 45.000 uczniów. Dalszem następstwem zamknięcia tych szkół było zmniejszenie liczby nauczycieli. Przeszło 800 niemiłych rządowi nauczycieli utraciło posady, a 3.316 musi się dziś zadowalniać mniejszą niż dawniej pensyą. Cyfry te czerpiemy ze sprawozdania, które minister oświaty Thonissem przedłożył Izbie na pierwszem posiedzeniu po Nowym Roku.

Trzecie Sprawozdanie z czynności „Macierzy Polskiej."

Stosownie do brzmienia § 24 obowiązującego nas listu fundacyjnego, Rada wykonawcza „Macierzy Polskiej" przedkłada do wiadomości publicznej sprawozdanie z czynności swoich za czas od 25 września 1884 roku po 31 grudnia 1885 roku.

W ciągu tego okresu w składzie członków Rady wykonawczej, zaszły następujące zmiany. W miejsce J. E. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, który wskutek nadwątlonego zdrowia i innych zajęć ustąpił z naszego grona, Rada wykonawcza powołała hr. Tadeusza Dzieduszyckiego, który objął czynności swoje w dniu 29 października 1884 r., — a w miejsce p. Bolesława Baranowskiego, któremu zwiększone czynności urzędowe nie pozwalały nadal brać udziału w naszych obradach, wybrany został p. Tadeusz Langie, poseł na Sejm krajowy i funkcyonuje od 27 maja 1885 roku.

Grono więc członków Rady wykonawczej „Macierzy Polskiej" przedstawia się w obecnej chwili w następującym składzie: Dr Antoni Małecki, przewodniczący; Ks. Arcybiskup I. M. Isakowicz i Leoncyusz Wybranowski, zastępcy przewodniczącego: pp. Jan Amborski, hr. Tadeusz Dzieduszycki, Tadeusz Langie i Władysław Bełza, członkowie Rady, z których ten ostatni pełni także obowiązki sekretarza bezpłatnie.

Radę nadzorczą składają pp. Dr. Józef Ignacy Kraszewski, kurator; Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, marszałek krajowy, zastępca kuratora; tudzież członkowie tej Rady, Dr. Józef Majer, prezes akademii umiejętności, hr. Artur Potocki i hr. Kazimierz Wodzicki.

W ciągu powyższego czasu, obejmującego piętnasto-miesięczny okres naszej działalności. Rada wykonawcza odbyła 15 posiedzeń, na których oprócz załatwienia wielu spraw bieżących, rozpatrzyła 21 prac, nadesłanych jej do druku, z których atoli tylko 9 uznała za godne pomieszczenia w szeregu swoich wydawnictw, inne, albo zupełnie nie nadawały się do publikowania, albo też treścią swoją i obrobieniem literackiem wybiegały daleko poza sferę pojęć i umysłowych potrzeb naszego ludu.

Prace, które w tym okresie czasu Rada wykonawcza publikowała, są następujące:

Nr. 19. *Antek Socha*, młody wojak, opowiadanie z czasów Jana Kazimierza, przez Józefa Grajnerta, tłoczona w liczbie egzemplarzy 5000.

Nr. 20. *Królowe Korony Polskiej*, przez Wład. Bełzę 8000.

Nr. 21. *Żywot św. Wojciecha*, przez Darosława Janowskiego 8000.

Nr. 22. *Bartłomiej Osnowa czyli jak sobie radzili tkacze w Komarowie*, przez Juliusza Starkla 5000.

Nr. 23. *O budowie zagród włościańskich*, przez Macieja Moraczewskiego, c. k. radcę budownictwa 5000.

Nr. 24. *Zużytkowanie nieużytków*, przez Edmunda Jankowskiego 5000.

Razem sześć książeczek w ogólnej liczbie 36.000 egzemplarzy.

Nadto z prac, przeznaczonych już do druku choć dotąd jeszcze niepublikowanych, posiadamy w rękopisie trzy, a mianowicie:

1. *Swięta Kinga*, przez E. Żoriana,
2. *Zycie sierotki Kasi*, powieść moralna dla ludu, i
3. *Braterstwo ślubne.*

Druk naszych książeczek załatwia się jak dawniej w Krakowie, w oficynie Wł. L. Anczyca i Ski, a to na wyraźne życzenie Kraszewskiego, który po śmierci ś. p. Anczyca nie chciał odebrać spadkobiercom tego zasłużonego pracownika na niwie piśmiennictwa ludowego, nadanego ich ojcu przywileju. Jednak i w tym wypadku, Rada wykonawcza *Macierzy* zdołała uzyskać od spadkobierców ś. p. Wł. L. Anczyca lżejsze warunki druku; nie ponosi już obecnie kosztów transportu książeczek z Krakowa do Lwowa, jak to się dawniej praktykowało, a także z poprzedniej ceny papieru opuszczono nam 20 prc.

(C. d. n.)

Kronika.

Kraków, 21 stycznia

Z Wadowic otrzymaliśmy następującą drukowaną odezwę: „Dnia 22 stycznia br. w 23-letnią rocznicę powstania narodowego z r. 1863/4 — owej krwawej a doniosłej doby dziejowej — przypominającej nam wielką miłość ojczyzny tych wielu Braci naszych, którzy za nią bohaterską śmierć ponieśli, podpisany komitet urządza uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym w Wadowicach o godzinie 9 przed południem.

Do wzięcia udziału w tem nabożeństwie wszystkich, którym pamięć poległych jest drogą — zapraszamy. Nie wątpimy, że nie tylko w Wadowicach — ale także w każdej parafii, gdzie tylko bije serce polskie, pamiętna ta rocznica uroczyście będzie obchodzoną. Komitet lwowski obywatelski za naszem pośrednictwem przyjmuje datki, aby przyjść z pomocą Weteranom, którzy walczyli w obronie ojczyzny, a dziś giną w nędzy lub są zmuszeni wyciągać rękę po jałmużnę".

Zofia Iwańska, Jadwiga Kurowska, Zofia Wilczyńska.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa technicznego odbędzie się w dn. 25 bm,

---

pożegnałem oficerów. Gdym odchodził, ostrzegali mnie, aby się z krzaków po za drugi wierzchołek góry nie wychylał, gdyż o paręset metrów dalej są przednie straże Serbów — mogliby więc do mnie dać ognia.

Przechodząc po przed szereg ognisk, zauważyłem, że niektóre były zasilane serbskiemi karabinami. Kolby były spalone, lufy zaś rozegrzane do czerwoności prawie i pogięte, leżały w ogniu. Tu i owdzie leżały trupy już to serbskich, już bułgarskich piechurów, nieznacznie poprzykrywane płaszczami — z powodu sąsiedztwa z żywymi.

Wejście na drugi wierzchołek góry przedstawiało pewne trudności. Spadek był dość znaczny i ziemia ośliza po wczorajszym deszczu.

Trzeba było chwytać za gałęzie, aby się wdrapać. Tędy właśnie atakowali Bułgarowie na bagnety. Ładownice, czapki, pasy Serbów leżały tu i owdzie. Nareszcie spostrzegłem pierwszego trupa... Leżał na wznak z rozwartemi szeroko oczyma. Rana została szeroko. Głowa zbroczona krwią zaskrzepłą, czarne włosy pozlepiane i ogromna kałuża krwi w około głowy.

Drugi, tuż obok niego leżał twarzą do ziemi, nogi miał podkurczone ku brzuchowi i ręce też podciągnięte pod siebie, — ten prawdopodobnie ukląkł przed upadnięciem. Plecy obnażone ukazywały dwie duże rany, i całe były zbroczone.

Inny znów, był rozerwany granatem: cała połowa ciała wraz z prawą ręką i połową głowy, zmiażdżona, wnętrzności porozciągane w około.

Narachowałem trupów ośmdziesiąt. — Stosunek trupów bułgarskich do serbskich był jak jeden do ośmiu. (C. d. n.)

Sprostowanie. W numerze 15 zamiast *tabie* (fortece ziemne), wydrukowano kilkakrotnie *labie*, co niniejszem prostujemy.

w lokalu Towarzystwa przy ulicy Poselskiej nr. 10, o godzinie 6½ wieczorem, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie zarządu. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Wybór zarządu na r. 1886, a to: prezesa, wiceprezesa i 9 członków zarządu, 4) Wybór komisyi lustracyjnej 5) Wybór komitetu redakcyjnego. Przedwyborcze zgromadzenie odbędzie się dn. 22 bm. w piątek o godz. 6½ wieczór w lokalu Towarzystwa.

Trzynaste Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego, odbędzie się w niedzielę d. 7 lutego 1886 o godz. 3 popołudniu w tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem. Porządek obrad: Odczytanie protokółu z XII Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia; Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły; Sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa; Sprawozdanie Komisyi kontrolującej; Wybór prezesa, tudzież 5 członków Wydziału; Wybór Komisyi kontrolującej, złożonej z 3 członków na rok 1886; Wnioski Wydziału; Wnioski Członków.

Prezes Sekretarz
Ks. Eustachy Sanguszko. *L. Świerz.*

W Muzeum techniczno-przemysłowem w piątek dnia 22 stycznia prof. uniwersytetu Jagiellońskiego L. Malinowski, rozpoczyna szereg swych wykładów „O stanowisku języka polskiego w rodzinie języków sławiańskich" i miewać je będzie przez kilka piątków z rzędu od godziny 12—1. Bilety wstępu na cały szereg wykładów lub na pojedyncze prelekcye, otrzymuje się w Muzeum techniczno-przemysłowem.

P. Stefan Buszczyński mianowany został honorowym członkiem lwowskiego Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda".

P. Karol Kurkowski rodem z Żabna w Galicyi, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

P. prezydent Szlachtowski pismem zamieszczonem w *Czasie* prostuje wiadomość, podaną przez *Pogoń* tarnowską, jakoby na swoją własność nabyć miał dobra mieszczyńskie za sumę 500.000 złr. Jako adwokat p. Szlachtowski był w trakcie nabycia tych dóbr z polecenia i na rzecz osoby, która nie życzy sobie być wymienioną. Wiadomość, podaną przez *Pogoń* a powtórzoną przez inne dzienniki, nie wyłączając *Czasu*, nazywa p. prezydent „plotką, o której nie wie, kogo właściwie zabawić lub zamucić miała".

Stowarzyszenie młodzieży handlowej urządza 24 bm. w niedzielę w lokalu własnym, widowisko amatorskie.

Drugi odczyt popularny bezpłatny, urządzony staraniem krak. Tow. Oświaty ludowej „o telegrafie elektrycznym", wypowie profesor Fr. Tomaszewski, w niedzielę, 24 bm. o godzinie 3 popołudniu, w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Rozesłane bilety służyć mogą na wszystkie odczyty; członkowie Towarzystwa Oświaty zamiast biletów mogą okazywać kwity z wkładki za rok ubiegły lub bieżący.

W kościele OO. Dominikanów odbyło się dziś o godz. 10 rano doroczne nabożeństwo żałobne za duszę śp. Stanisława hr. Potockiego z Rymanowa, zasłużonego, pełnego rzadkich cnót obywatelskich męża.

Wystawa projektów na pomnik Mickiewicza ma być otwartą drugiego lutego. Wystawione być mają prace pp. Gadomskiego i Rygiera, a spodziewają się, iż rzeźbiarz Weloński na termin ten na dzieło również swój projekt. O terminie wystawy komitet zawiadomi zamiejscowych swoich członków.

Przybył do Krakowa Jakób Nagy, wirtuoz, popisujący się grą na zwykłej piszczałce pasterskiej, której wyuczył się w więzieniu w Klausenburgu, wtrącony tam za udział w powstaniu węgierskiem 1848 roku. — Recenzye dzienników zagranicznych, które mamy przed sobą, jednogłośnie chwalą doskonałość, do jakiej wirtuoz ten doprowadził grę swoją na tym prymitywnym instrumencie. Publiczność nasza będzie miała sposobność poznać to w środę i we czwartek podczas przedstawień w teatrze tutejszym.

Pp. Skalscy po wystąpieniu w filantropijnym koncercie poniedziałkowym, wczoraj w teatrze produkcyami swego talentu bawili publiczność, zgromadzoną nie nazbyt licznie, ale usposobioną serdecznie dla młodej pary artystów.

P. Skalska śpiewała aryę z opery „Mindowe", Jareckiego, Habanerę z „Carmen", Bizeta i aryę z „Halki". Śpiewała je poprawnie, głosem skali wprawdzie nie rozległej, ale dobrze ilustrującym liryczne momenta partyi. Lwowska artystka bez wielkiej brawury śpiewu, opiera się na głosie, dostatnie efekta, dźwięki mie[illegible] artystyczne, i jaką zazwyczaj wykonywa swe [illegible]nie. Pan Skalski z humorem, mającym już ustaloną opinię, śpiewał kuplety z operetek, w których [illegible] całą krakowską publiczność zabawił. Spektakl wypełniła komedya Bałuckiego „Bi[illegible]", odegrany przez panią Sułkowską i Szymanowskiego i Jarnowskiego, z niesłabnącym [illegible] i werwą. Przedstawienie owe powiodło się doskonale i było pierwszem „pod artystycznem kierownictwem p. Podwyszyńskiego."

Dziś pp. Skalscy występują z zupełnie nowym programem, który polecamy do wysłuchania, chcącym się ubawić.

Wielki Wydział krakowskiej Kasy oszczędności, doroczne swe zebranie odbędzie 26 bm. we wtorek.

O komisyi artystycznej dla teatru krakowskiego, pisze *Chwila* warszawska: „Wydział krajowy galicyjski wyznaczył dla sceny krakowskiej komitet artystyczny. Komitet ten zażądał szczegółowej instrukcyi co do powierzonego mu zadania. Zabawne zaprawdę żądanie. Wydział krajowy przecież teatrem zajmować się nie może, i w tym celu wyznaczył komitet. Jeżeli zaś komitet nie wie co ma robić, to smutny los czeka teatr krakowski".

Samobójstwo. Na cmentarzu krakowskim znaleziono zwłoki zakrystyana jednego z tutejszych kościołów, Franciszka Wędziecha, który pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Ze śledztwa okazało się, iż samobójca 18 bm. miał zawrzeć związek małżeński, — znikł jednakże, a wskutek tego małżeństwo do skutku nie doszło. Wyraźna przyczyna śmierci niewiadoma.

Zmarli. Henryk hr. Sołtyk, były właściciel dóbr Balice, zmarł 19 bm. w 68 roku życia.

Józef Gąsiorowski, porucznik lekkiej artyleryi konnej z 1831 r., kawaler krzyża *virtuti militari*, więzień z roku 1846, 1848 i 1863, człowiek wielkich przymiotów serca i prawy patryota, zmarł 15 bm. w Wielkopolu w Poznańskiem.

O katastrofie lwowskiej pisze w dalszym ciągu *Dziennik polski*: „W wczorajszem naszem doniesieniu obliczyliśmy ilość ofiar na więcej jak 20. Obecnie rzecz przedstawia się o wiele gorzej. Dalsze poszukiwania w popiele za spalonymi wydały zatrważające rezultaty. Do tej chwili odesłano już do kostnicy szpitalu głównego 6 wielkich trumien, napełnionych kośćmi i jednę małą skrzynkę, zawierającą wnętrzności. Otóż jak obliczają lekarze na podstawie kości zwiezionych, zginęło w pożarze przeszło czterdzieści kilka ludzi.

Przerzucanie popiołu trwa jednak ciągle i jak się dowiedzieliśmy, co chwila wydobywają nowe resztki nieszczęśliwych ofiar. To też twierdzenia wrzekomo „naocznych świadków" katastrofy, którzy utrzymują, że widzieli kilkanaście indywiduów ratujących się ucieczką, jest wymysłem bujnej fantazyi. Z wyjątkiem dwóch wszyscy zginęli w płomieniach. Co wykażą dalsze poszukiwania, nie wiemy, obawiamy się jednak, aby jutrzejsze nasze doniesienie nie było jeszcze straszniejsze od dzisiejszego. Kości, złożone w trumnach nie zostały jeszcze pogrzebane, a to ze względu na dochodzenie karne, które jest w toku. Policya wytęża wszystkie siły, aby skonstatować nazwiska ofiar. Sprawą tą zajęci są prawie wszyscy komisarze policyjni".

Od Tow. robotników polskich w Londynie otrzymujemy następujące pismo do rodaków w kraju i na obczyźnie. „Rodacy! Od czasu, jak rząd niemiecki zaczął wypędzać Polaków ze swego kraju i Wielkiego księstwa poznańskiego, wielu z nich dla znalezienia przytułku i chleba udało się na zachód, a mianowicie do Francyi i Anglii. Przybywali i przybywają oni tu ciągle, jużto w zamiarze osiedlenia się w tym kraju, jużto w przejeździe do Ameryki. Największa ich część, będąc bez sposobu do życia, udawała się do nas, jako jedynego uorganizowanego i znanego ciała wychodźtwa polskiego w Londynie. Robiliśmy dla nich, cośmy tylko mogli, lecz nakoniec zasoby nasze wyczerpały się. Udajemy się przeto do publiczności polskiej, aby ta zechciała przyjść w pomoc tym nieszczęśliwym ofiarom nienawiści Bismarka.

My, niżej podpisani, w imieniu Towarzystwa robotników polskich w Londynie, solennie zobowiązujemy się ogłosić w pismach polskich w kraju i za granicą każdy, choćby najmniejszy datek, a w swoim czasie ogłosić także w tychże pismach rachunek z dochodu i rozchodu pieniędzy na cel powyżej wymieniony złożonych. Upraszamy o rychłą pomoc, zasełamy serdeczne pozdrowienie.

Prezydujący *Jan Tolkemit*, sekretarz *Józef Krzanowski*, gospodarz *Józef Gruszka*.

Uprasza się o nadsełanie datków pod adresem: M. J. Tolkemit 13, Oberstein Road, Wandsworth, London, S. W.

Kolegom z Akademii rolniczej w Proszkowie, którzy przyrzekli sobie wzajemnie zjechać się po 10 latach w Warszawie, przypominamy, że termin zjazdu był naznaczonym na dzień 10 lutego br. o godzinie 12 w południe u Stępkowskiego.

Bolesław Gurski. *Maryan Lilpop.*

List p. Heleny Modrzejewskiej datowany z Nowego Jorku 28 grudnia z opisem obrządku zaślubin p. Rudolfa Modrzejewskiego z kuzynką panną Felicyą Bendówną, zamieszcza *Kuryer Poranny*. Uroczyście odbyły się zaślubiny w katolickim kościele Nowojorskim. Sutą była według opisu biesiada, a na zakończenie miejscowym obyczajem obrzucono państwa młodych ryżem — i staremi pantoflami.

Zabawne afisze bywały w dawnych czasach. Jeden z takich dokumentów z r. 1730 brzmi: „Przebiegła wdowa, albo cztery narodowości, jako kochankowie, a mianowicie: Hisspanie, Anglicy, Włosi i Francuzi. Tedy, uśmiejemy się dzisiaj serdecznie. Przebiegła wdowa może dać dzisiaj wielu białogłowom nauki, w jaki sposób mają postępować przy wychodzeniu za mąż i zawieraniu małżeństw. Każda kobieta musi otworzyć oczy rozsądku, gdy czuje pociąg do więcej niż jednego ambasadora. Jak to mądra Rosaura potrafi wypróbować czterech rywalów i wybadać ich zamiary! Piękne panie, zechciejcie nas odwiedzić wszystkie; jednakże nie zabierajcie zbyt wiele z nauk teatralnych do domu, gdyż mogłyby one przyczynić się do zguby waszych tęskniących kochanków." — Inny znów afisz, z r. 1739, zaopatrzono następującą uwagą: „Pani Goedel przedstawi dzisiaj rolę Ofelii i pokaże, jakie wielkie wrażenie wywrzeć może sztuka aktorska; pan Goedel zaś mistrzowską grą swoją, jako Hamlet, zachwycać będzie wytworną publiczność. Kostyumy i dekoracye będą także nowe, jak również i szpada, którą wielki Brockmann jako Hamlet tak się odznaczył, gdy przed niedawnym czasem grał w Wiedniu rolę tytułową. Ponieważ dyrektor, jako duch, nie może być sam przy kasie, prosi przeto wysoką szlachtę, aby nie dała uczuć tego żonie jego, płacąc jej zagraniczną monetą." Snać niewielkiem zaufaniem cieszyła się „wysoka szlachta" przeszłego stulecia, skoro tak publicznie proszoną bywała o rzetelne uiszczanie należytości.

Repertuar teatru krakowskiego.

Sobota 23go: „Nero", dramat w 5 aktach przez Piotra Cossa, wolny przekład Kazimierza Kaszewskiego. Benefis p. Edmunda Rygera.

Niedziela 24go: „Emigracya chłopska", obraz ludowy w 5 aktach, przez Wł. L. Anczyca, muzyka K. Hoffmana.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W Warszawie powstała myśl założenia Towarzystwa archeologicznego.

— Dumas i Pailleron przygotowują podobno wspólnemi siłami nową sztukę dla komedyi francuskiej. Paryżanie z wielką niecierpliwością wyczekują płodu dwóch tak znakomitych piór.

— Archeolog Matias Bersohn układa obecnie na podstawie źródeł krajowych i zagranicznych słownik sztycharzy polskich z dawnych czasów.

Nowe książki. (Historya):

— Buszczyński Stefan: Posłannictwo Sławian. Rzut oka na Sławiańszczyznę. (Odbitka z *N. Reformy*) Kraków, 1885.

— Callier E.: Scicinni, Cziczani, Synelice. Studyum geogr. Przyczynek do hist. wojen Bol. Chrobrego z Niemcami. (W *Bibl. Warsz.* Grudzień). Warszawa, 1885.

— Chrzanowski Leon: Odsiecz Wiednia. (Tamże).

— Hempel Stan.: Wspomnienia wojenne z czasów napoleońskich. Lwów, 1885.

— Iwanowicz G.: Wspomnienia z życia wygnańców polskich na Syberyi. Kraków, 1886.

— Kruczkiewicz Bron. dr: O Pawle z Krosna i Janie z Wiślicy. Kraków, 1885.

— Maćkowski Karol: Ostatni dyktator polski. Szkic hist. Cieszyn, 1885.

— Świeżawski Ernest: Rozmowy o dawnych dziejach. Warszawa, 1886.

— Ulanowski Bol.: Materyały do historyi prawa i heraldyki polskiej. Kraków, 1885.

— (Tenże): Szkice krytyczne z wieku XIII. (Eufrozyna, księżna kujawsko-łęczycka. O żywocie św. Salomei. Do dziejów Bolesława Pobożnego. Kraków, 1885.

Dział ekonomiczny.

Monopol w Rumunii. Jak wiadomo na podstawie ugody z Węgrami co do noweli cłowo-handlowej, ułożonej w głównych zasadach, ale nie we wszystkich szczegółach, polecono już osobnej komisyi wypracowanie instrukcyi dla rokowań z Rumunią o zawarcie traktatu handlowego. Zaprowadzenie ceł od zboża ma być względem Rumunii straszakiem dla wywarcia wpływu i wyrobienia pewnych ustępstw na korzyść przemysłu austryackiego. Do tego samego celu może posłużyć także zapowiedź wyższego niż dotąd cła na naftę rumuńską, która płaci tylko 68 centów od cetnara metrycznego. Jednak pominąwszy trudności targowania się z powodów wyżej przytoczonych, są jeszcze rozliczne inne, które wynikają z postanowienia rządu rumuńskiego, dążącego do zaprowadzenia naraz aż trzech monopolów, po których spodziewa się wielkich skutków, tak dla dobrobytu ogólnego, jak szczególnie dla skarbu państwa. Jestto monopol wyszynku wódki, napojów spirytusowych słodzonych, wina i piwa w gminach wiejskich, monopol kart do grania i monopol zapałek. Dwa ostatnie monopole odnoszą się nietylko do sprzedaży, ale i do wyrobu.

Zważywszy, że austryacki wyrób zapałek i kart do grania, miał stały i bardzo znaczny odbyt w Rumunii, że dalej pominąwszy spirytus, którego Rumunia sama wiele na wywóz wyrabia, samo wino i piwo odgrywa również nie małą rolę w eksporcie z Austro-Węgier do Rumunii, a łatwo przypuścić, że rokowania o zawarcie traktatu napotkają na bardzo wielkie trudności i bardzo być może, że nie doprowadzą do niczego t. j. że cło t. z. autonomiczne będzie zaprowadzone obustronnie. Według projektu ustawa o monopolu szynkowym ma zacząć obowiązywać od 1 kwietnia b. r.

Chów bydła w Ameryce północnej. Na zgromadzeniu hodowców bydła, które się niedawno odbywało w Chicago, według *Nadsiei*, komisarz Colman wykazał, że chów bydła w Ameryce, w stosunku do liczby ludności nie podnosi się, lecz upada. Słyszeliśmy ostatniemi czasy tak wiele o ogromnych stadach bydła, pasących się na niezmierzonych równinach dalekiego zachodu, począwszy od Rio Grande aż do granic Kanady, i naczytaliśmy się tyle o tamtejszych mocarzach chowu bydła, że zdawać się słusznie mogło, iż chów bydła podniósł się tam do niesłychanych rozmiarów. Mniemanie to potwierdzała jeszcze ta okoliczność, że chów prowadzony tak jak w Texas, w okręgu Indyjskim, w Nowym Meksyku, Kansas, Nebrasce, Kolorado i okręgach północno-zachodnich jest istną kopalnią złota, skutkiem czego potworzyło się także po miastach wiele spółek kapitalistów celem chowu bydła. Z wykazów statystycznych w tym przedmiocie, przekazanych rzeczonemu Zgromadzeniu przez Colmana, okazuje się przecież, że chociaż liczba stad bydła znacznie wzrosła, wzrost ludności w ostatnich lat dziesiątkach był stosunkowo jeszcze większy, gdyż w roku 1885 przypadało na 1000 mieszkańców 764 sztuk bydła, roku 1860 sztuk 814, zaś w roku 1880 już nawet tylko 716 sztuk. Colman przewiduje jeszcze większy ubytek chowu bydła na przyszłość, gdyż obszary, na których pasą się obecnie wielkie stada bydła, coraz bardziej się zaludniają, a w miarę tego ubywa wolnych pastwisk.

Może kto, przeczytawszy, co wyżej napisano, zarzuci, że sprawozdanie odczytane w Chicago, może nie daje należytego obrazu o stanie rzeczy. Za zupełną wiarygodność oczywiście ręczyć nie można, ale przemawia za nią to, że Chicago jest właśnie jedynym olbrzymim punktem handlu bydlęcego i posiada największą w całym świecie targowicę bydła. Bydło rzeźne, nierogacizna i owce są przedmiotem handlu kilkuset wielkich firm, które tu cały ruch handlowy skoncentrowały. Taki olbrzymi ruch handlowy a zarazem równie olbrzymi spęd rozmaitego bydła jest z konieczności powodem, że musiano zarządzić dokładne środki ostrożności pod względem oględzin weterynarskich, z czego wynika, że urzędnicy do tego wyznaczeni mają dokładne wiadomości o ruchu handlowym i o ilości bydła.

Jaki był rozwój tej targowicy, pokazuje się z następujących cyfer. W r. 1866, w którym urządzono stajnie, sprzedano bydła zaledwie za 43 mil. dolarów; w r. 1874 już prawie za 115 mil., a w r. 1884 za 187 milionów. Dowóz bydła rzeźnego w r. 1884 wynosił 1,817.697 sztuk, nierogacizny 5,351.967, owiec 800 630, cieląt 52.352, koni 18.602.

Znaczna część tego towaru idzie po sprzedaniu w świat dalszy w stanie żywym do pracy lub hodowli, większa jednak, szczególnie nierogacizny, idzie na rzeź w miejscowych rzezalniach i staje się przedmiotem handlu światowego w formie słoniny, smalcu, szynek, wędlin itp.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 21 stycznia. (Posiedzenie Sejmu.) Wczoraj na posiedzeniu wieczornem przyjęto wniosek Komisyi gospodarstwa krajowego o dostawach dla armii artykułów przemysłu z poprawką p. Romanowicza, rozszerzającą wniosek tejże Komisyi.

W sprawie pożyczki miasta Podgórza przyjęto wniosek mniejszości. Dalsze wnioski Komisyi gospodarczej w sprawie kolei skarbowych przyjęto z poprawką p. Romanowicza, ażeby nietylko o język ale wogóle o zmianę statutu się dopominano. Następnie załatwiono kilka spraw mniejszych i zakończono posiedzenie o pół do dwónastej w nocy.

Na dzisiejszem posiedzeniu zakończono sprawę melioracyjną, przyjmując koszt roczny 89 tysięcy. Przyzwolono ostatecznie pożyczkę dla miasta Podgórza w trzeciem czytaniu.

Następnie uchwalono wezwać rząd o przyznanie władzom autonomicznym praw władz rządowych co do utrzymania powagi władzy.

W dalszym toku uchwalono wezwać rząd do utworzenia wyższego kursu handlowego przy politechnice lwowskiej. Wezwano rząd, aby zbadał i załatwił petycye w sprawie wykupna gruntów pod kolej Transwersalną.

Załatwiwszy jeszcze dwie petycye, dano Wydziałowi kraj. absolutoryum za r. 1884.

Po załatwieniu tych spraw rozpoczęto obrady budżetowe. W generalnej dyskusyi przemawiają pp. Antoniewicz i Siczyński z żalami Rusinów na ostatnie wybory i na Rady powiatowe. Odpowiadał na zarzuty p. namiestnik i p. Merunowicz. W tej chwili mówi generalny sprawozdawca p. Smarzewski. (Godzina 2 minut 50.) Dziś wieczór posiedzenie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Praga, 21 stycznia. Minister oświaty Gautsch przybył tu wczoraj wieczór, przyjmowany przez namiestnika, dyrektora policyi i profesora Randę.

Kijów, 21 stycznia. Polski powieściopisarz Michał Czajkowski zastrzelił się przedwczoraj w swoich dobrach w gubernii czernichowskiej.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 stycznia 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	84 —
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	101·30
„ srebrna	— —	84 25
„ złota	—·—	111 80
4% Renta złota węgierska	100·70	100·70
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	871·—
Akcye kredytowe austryackie	296 90	296 70
„ „ węgierskie	303·50	303 —
Londyn	—·—	126·75
Napoleondor	—·—	1[illegible] —
Lombardy	133 75	13[illegible] —
Akcye Karola Ludwika	220 25	220 10
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225 50
Anglo-bank	110·—	110 20
Union	77·75	77 70
Bankverein	106 75	106·50
Staatsbahn	265·—	265 20
Elbethalb.	158 25	157 75
Tramway	198 75	199 —
Länderbank	106·50	106 70
Alpine	33 —	33 —
Marka	—·—	61·80
Rubel	124·40	124 40
Dukat	—·—	5·91
Berlin d. 21 stycznia 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	493 —

Odpowiedzialny Redaktor:
Józef Łokietek.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kilku miłośników instytucyj pożytecznych, prawdopodobnie zielonego stolika i tym podobnych zamieściło w *Czasie* wczorajszym „nadesłane", w którem rzuca się na liberalizm *Nowej Reformy* z powodu swego przyjaciela p. Czerwonki. Zdaniem mojem nie ubliża to p. Czerwonce, że był kelnerem ale ubliżają mu jego przyjazne stosunki z indywiduami, pozbawionemi moralnej godności, które nie posiadając odwagi cywilnej, nadużywają jego niearystokratycznego nazwiska dla miotania w świat potwarzy.

Stały prenumerator „Nowej Reformy".

Nadesłane.

Wielmożnemu Panu Doktorowi **Danielskiemu** za bezinteresowną i niezmordowaną pomoc lekarską, niesioną przez sześć tygodni chorej córce mojej, oraz za lekarstwa ofiarnie udzielane, składam z głębi serca podziękowanie. Uczynność Twoją Czcigodny Panie niech Bóg stokrotnie nagrodzi!

A. Kieresowa.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Szan. Prenum. zamiejscowych pierwszy numer pisma humorystycznego „Ananas".

Kraków, dnia 21/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
[illegible] papierowe rossyjskie za 100 rubli	123 25	124 25
[illegible] niemieckie 100 mar.	61 50	62 —
[illegible]y srebrne	— —	— —
[illegible] nowy ważny	5 85	6 —
[illegible] frankówka złota	9 95	10 05
[illegible] Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	103 —
[illegible] Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 75	91 50
[illegible] Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
[illegible] Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 75	92 75
[illegible] Obligi komunalne I Emis.	97 —	97 75
[illegible] Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 —	92 —
„ „ „ „ „ II. Ser.	87 75	88 50
„ „ „ „	100 —	100 75
„ „ Banku hip.	102 25	103 —
„ „ „ „ z prem. 10%	98 75	99 50
„ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 40	97 25
„ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 25	98 50
„ likwid. „ „ „ 100	89 —	90 —
Lwów, dnia 20/1. bez bieżącego kuponu.		
[illegible] Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
[illegible] Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	100 60
„ „ „ „ „ „ 100	91 —	92 —
[illegible] Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	92 —	92 50
Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	97 —	97 50
Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 75	104 50
Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 —	92 —
[illegible] komun. Banku kraj. za zł. 100	97 25	97 75

Warszawa, dnia 20/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 70
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	90 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	93 60
Wiedeń, dnia 20/1. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 10	84 25
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 25	84 45
4% „ „ złota „ „ 100	111 50	111 75
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 15	101 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 —	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 50	140 80
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 40	142 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 —	169 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 65	100 85
5% „ papierowa „ „ 100	92 65	92 80
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112 50	113 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 50	118 —
„ „ „ „ 50 „ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	128 80	128 70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	— —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 76	104 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	104 25
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	104 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 50	32 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 —	17 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 75	103 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	97 —	97 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 50	126 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 75	99 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 —	100 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 20	103 60
4½% „ „ „ „ 100	102 25	102 50
4% „ „ „ „ 100	98 70	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 75	101 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 80	106 40
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 30	100 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 25
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 30	89 60
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	122 75	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 50	100 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 75	158 25
5% Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 25
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	99 —	99 30
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 40	75 80
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 50	178 —
Klary „ 40 „ m. k.	41 50	42 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	44 25	45 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 60	14 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 60	8 90
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 75	19 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	25 75	26 50
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	68 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	109 75	110 25
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	106 50	106 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	296 60	296 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	302 75	303 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	106 50	106 75
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	871 —	873 —
—·—	Unionbank „ 100 „	77 40	77 80
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiume na 200 zł.	185 75	186 25
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2289 —	2294 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	212 —	212 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	219 50	220 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 25	225 75
11·50	Elżbiety „ 200 „	244 —	244 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 —	150 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 —	187 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 25	184 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	265 —	265 40
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	132 75	133 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	472 —	475 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 91	5 93
	20-to Frankówki „ „	9 99	10 —
	20-to Markówki „ „	12 35	12 37
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
	Funty szterlingi „ „	12 61	12 66
	Banknoty włoskie „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe za 100 sztuk	123 75	124 25